Nr. 18. Lwów, dnia 30. kwietnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

TRZECI MAJA.

I znów rocznica.

Znów tęskna myśl unosi się w owe radosne chwile, „gdy senat i posły zgodzonego z narodem króla fetowali.“

Zgoda króla z narodem — to wielkie słowo — podstawa szczęścia i rozwoju państwa.

Z narodem — więc z ogółem tego, co wspólnie żyje, myśli i czuje.

Ale tego pojęcia — narodu w tem znaczeniu tego słowa — nie ma przez długie lata władztwa stanowego.

Dopiero hasło: Naród — Wszystkie Stany — tworzy dzisiejsze pojęcie narodu, jako wykładnika wspólnych losów, pragnień, ideałów.

Gdy przed stu ośmnastu laty padło to hasło — gdy postawiło Polskę w rzędzie przodowników wolności — nie zdawano może sobie sprawy z wiekopomnego znaczenia owego dnia majowego.

Polityczne jego znaczenie ocenia historya tylko, która buduje pomnik wielkiej myśli — t e r a ź n i e j s z o ś ć lubuje się nią i przechowuje, niby drogocenny klejnot narodu.

Ale zapomina często o tem, że poza chwilowem politycznem znaczeniem, zniweczonem przez rozerwanie Polski, zniszczenie jej państwowości, poza tym tematem tęsknych, a dumnych wspomnień — ż y j e ta myśl zjednoczenia i połączenia wyznawców wspólnych ideałów — żyje jako n a r ó d.

I im bardziej doskonalimy się w rozwoju narodowym, tem bardziej potężnieje wielka myśl konstytucyi majowej — ale też z pogłębianiem i odczuwaniem istoty tego testamentu państwowej Polski — potężniejemy, jakó naród.

Tak to sprzężone te pojęcia — konstytucya majowa i naród — słusznie też uważać należy ją, a raczej myśl, której jest wyrazem — za podstawę dzisiejszego narodu.

Cóż bowiem powiedział nam „senat i posły“ w dniu trzeciego maja 1791?

Oto szlachta — reprezezentanci warstwy panującej, wyobraziciele nowego porządku, poza którym narodu nie znano — rezygnują z wyłączności praw i przywilejów — dzielą się nimi z n a r o d e m, czynią ofiarę z swych przywilejów, uświęconych zwyczajem, prawem, tradycyą — na ołtarzu jakiegoś dobra wyższego ponad interes jednostki, stanu — ponad urok i moc tradycyi.

Nic innego jak właśnie d o b r o n a r o d u całego podyktowało klasie panującej dobrowolną rezygnacyę z uświęconych tradycyą i długoletniem przekonaniem praw.

I w tem leży wielkość tej myśli majowej, w tem leży urok rocznicy tej konstytucyi, ktora znikła z rozbiorami państwa, a spotężniała z rozwojem naszym, jako narodu.

Mówi tedy nam konstytucya majowa: Pierwszem dobrem — dobro narodu — a naród to wszystkie stany — więc d o b r o w s z y s t k i c h stanów — stoi przed interesem jednego, nawet ponad wrodzonem uczuciem przesądu czy tradycyi.

Toteż myśl, która umiała odrzucić przesądy i wyłączność dla wyższego ideału — wydała Czackich, Cholonieckich, Butrymowiczów, Jezierskich i tych wszystkich, którzy konsekwentnie torem tej myśli kroczące doszli do wyzbycia się przesądów, tradycyjnej nieufności i wyłączności — wobec żydów Polskę zamieszkujących w imię tej właśnie Polski.

Polski — nie jako stanu, ni jako wyznania — lecz P o l s k i, j a k o n a r o d u.

Święcąc rocznicę tryumfu miłości ojczyzny nad ciasnotą stanową i egoizmem — święci naród każdy nerw, każdy krok tego tryumfu — święci i wielkie myśli pracowników Sejmu Wielkiego — naturalną ewolucyę ożywczych dążeń reformatorów Polski nowożytnej.

Duch drogiej nam spuścizny wskrzeszającej się Polski i ten fakt, że właśnie t y m d u c h e m owianem jest ostatnie wielkie słowo państwowej Polski — słowo, którem do dziś — mimo politycznego upadku — żyjemy — wskazuje nam kierunek naszego rozwoju.

Pojęcie narodu i jego dobra ponad różnice stanowe, czy wyznaniowe.

I każda rocznica majowa umacnia nas w tem przeświadczeniu — przypomina drogowskaz — jednoczy stany i wyznania w pragnieniu spełnienia wspólnych ideałów: Odrodzenia i wolności narodu.

K.

Wiec gmin żydowskich we Wiedniu.

Na przyszły wtorek zwołał prezes kahału wiedeńskiego ciąg dalszy odroczonego swego czasu wiecu gmin żydowskich.

O ile sobie nasi czytelnicy przypominają, zapanowały na tym wiecu tendencye

centralistyczne i separatystyczne. Z jednej strony wiedeńscy centraliści zapragnęli owładnąć organizacyą żydów galicyjskich i z Wiednia nami komenderować, z drugiej strony postanowili syoniści upiec przy tym ogniu swą pieczeń.

Wskutek tego uchwalili delegaci **największych** gmin wyznaniowych na zebraniu z 12 stycznia 1909 cofnąć sie od dalszego współudziału w „Gemeindetagu“, natomiast stworzyć organizacyę krajową, obejmującą tylko Galicyę.

Uchwały te przypominamy naszym czytelnikom:

Z uwagi, że projektowana przez komitet wybrany na wiecu gmin żyd. we Wiedniu, dnia 27/4 1908 organizacya żydów w Austryi zapomocą rozporządzenia ministeryalnego jako wykonawczego do ustawy z 27/3 1890 Nr. 57 dz p. p. jest pod względem formalnym prawnie niemożliwą, do przeprowadzenia;

z uwagi dalszej, że projekt tego rozp. minist- po względem merytorycznym obejmuje przepisy, stanowiące nader ważne ograniczenie dotychczasowej autonomii gmin żyd., wskutek czego gminy galicyjskie stałyby się zależnemi od centralnego organu wiedeńskiego;

z dalszej uwagi, że stosunki żydów galicyjskich pod każdym względem, a w szczególności pod względem religijnego i rytualnego życia są zupełnie odmienne niż w krajach zachodnich;

z uwagi wreszcie, że w razie dojścia do skutku projektowanej organizacyi spokój religijny w gminach galicyjskich byłby uarażony na poważne niebezpieczeństwo;

zebrani dnia 12 stycznia 1909 reprezentanci gmin wyznaniowych Lwowa, Krakowa, Brodów, Buczacza, Czortkowa, Drohobycza, Jarosławia, Jasła, Kołomyi, Nowego Sącza, Przemyśla, Sambora, Sanoka, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Tarnowa, Złoczowa i Żółkwi w Galicyi **oświadczają się przeciw projektowi** przedłożonemu przez referenta.

II. Z uwagi, że w celach ochrony prawnej całego żydostwa austryackiego zachodzi nieodzowna potrzeba zabierania głosu przez korporacyę autorytatywną, którąby reprezentowała wszystkich żydów w Austryi;

z uwagi, że do takiej organizacyi dążyć należy, z uwagi jednak, że utworzenie takiej korporacyi w drodze ustawodawczej jest w obecnych stosunkach politycznych utrudnionem;

zebrani reprezentanci wyżej pomienionych gmin wyznaniowych wyrażają życzenie, by wszystkie gminy wyznaniowe w kraju i państwie zechciały przystąpić do ogólno-austryackiego Związku gmin żyd we Wiedniu (Allgem. österr. israel Gemeindebund). *)

III. **W celu utworzenia organizacyi krajowej** gmin wyznaniowych izr. w Galicyi upoważnia się Przełożeństwo gmin we Lwowie i Krakowie, by wspólnie z komitetem z 18 członków, po połowie z reprezentantów sfer religijno-postępowych i ortodoksyjnych kooptować się mającym, wypracowało do 3 miesięcy dotyczący projekt, tenże następnie w języku polskim i żyd. ułożony i przez komitet podpisany rozesłało do wszystkich gmin wyzn. w kraju i zwołało wiec tych gmin.

Wobec faktu, że największe miasta Galicyi na wiecu dnia 4 maja nie będą zastąpione, zaś ludność żydowska Galicyi stanowi $^3/_4$ ludności żydowskiej Austryi — wiec ten uważać należy za partykularne zebranie, którego uchwały nie obowiązują ogółu.

*) Istniejącego już od szeregu lat (*Przyp. Red*).

Po wygaśnieniu prawa propinacyi.

W roku 1910 gaśnie — jak wiadomo — prawo propinacyi; z jakiegokolwiek kąta patrzenia tę sprawę oceniaćby chciano, pozostanie faktem, iż **obchodzi ona wpierwszym rzędzie ludność żydowską.** Dziesiątki tysięcy tej ludności utrzymywały sie z tej gałęzi przemysłu i dziesiątki tysięcy zachwiane być mogą w swej egzystencyi.

Dlatego też baczną tej sprawie należy poświęcić uwagę. Już roku zeszłego mieliśmy sposobność w niej się wypowiedzieć i zaznaczyć nasze stanowisko. Obecnie dostarcza materyału ankieta, która się odbyła we wtorek dnia 27. b. m. Mianowicie Namiestnictwo, mając w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową Dyrekcyą Skarbu, wydać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opłatach szynkarskich, uchwalonej przez Sejm krajowy w r. 1905, a mającej wejść w życie w r. 1911 przesłało ów projekt, celem wydania opinii o nim, Izbom handlowym i przemysłowym, Związkowi fabrycznemu i Związkowi piwowarów; pominięto natomiast Związek krajowy gospodnio-szynkarski, który jest bezwarunkowo w tej sprawie najwięcej interesowanym, jako organizacya zawodowa szynkarzy, których przedewszystkiem dotyczy owo projektowane rozporządzenie. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, chcąc znowu naprawić ów błąd rządu i równocześnie wydać opinię o rzeczonym projekcie rozporządzenia wykonawczego, zgodną z interesami stanu gospodnio-szynkarskiego, zwołała w porozumieniu z brodzką i krakowską Izbą handlową i przemysłową, oraz Związkiem fabrycznym i Związkiem piwowarów, ankietę szynkarzy z całego kraju.

Obrady przedpołudniowe toczyły się w Izbie handlowej i przemysłowej, pod przewodnictwem p. **Horowitza**, prezesa Izby i p. L. **Baczewskiego**, wiceprez.sa Izby.

P. Dr. **Battaglia**, referent sprawy z ramienia Izb handlowych i przemysłowych w kraju, przedstawił niezwykle rzeczowo i szczegółowo wszystkie niedomagania projektu.

Omówiwszy nasamprzód skład komisyi szacunkowej, sposób jej urzędowania, a następnie wymiar wysokości opłat na podstawie ich operatów, postępowanie rekursowe przeciwko temu wymiarowi a wreszcie kary nałożone na szynkarzy za przekroczenia przepisów wykonawczych, przedstawił po kolei wszystkie wątpliwości, zawarte w projekcie, jak: niejasność co do wymiaru opłat na napoje alkoholiczne eksportowane poza granice kraju, nie podciągnięcie pod wymiar napojów importowanych z zagranicy w ilości do 50 litrów. Postępowanie przepisane przy wymiarze opłat szynkarskich jest bezsprzecznie o wiele postępowszem od postępowania przepisanego ustawą państwową z r. 1881, jednakowoż nie dopuszcza postępowania jawnego, kontradyktoryalnego przy rozsądzaniu konfliktów, mogących zdarzyć się przy wymierzaniu przez komisyę wysokości opłaty, oraz przy rekursach przeciwko nakazowi płatniczemu.

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

19 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

— Nasz kuzyn, Bogu dzięki nie potrzebuje oglądać się na dochody z literatury — odparła na to Jeżowerowa. — Jest dość majętny; ma swoją posiadłość wiejską...

— Dziedzic!... No, proszę! — podrwiwał Stirner.

— Mały folwark — wtrącił Leon prędko.

Wtedy Stirner rozparł się na krześle, bo właśnie zapalił wonne, dobre cygaro hawańskie i rozkoszował się niem jako znawca i smakosz. Od niechcenia spytał:

— No i cóż zresztą?

— Ukończy studya... Nieprawdaż kuzynie? — zwróciła się Jeżowerowa do Leona. — Takie zdolności szkoda zmarnować. Kto w przeciągu półtory roku przygotował się do matury gimnazyalnej i zdał ją ze stopniem celującym, ten potrafi i dalsze egzamina pozdawać w najwcześniejszych terminach. Wszakże nie mylę się? Kuzyn zapewne zamierza w dalszym ciągu prowadzić studya?...

— Tak...

— W jakim kierunku? — spytał Grünfeld i dodał spiesznie — Przepraszam, że tak obcesowo; ale skoro już o tem się mówi...

— Może nasz przyszły kolega? -- dorzucił adwokat Jeżower.

— Ja?... O, nie... Ja prędzej na filozofię...

— Bardzo pięknie! zawołał mecenas Stirner, patrząc na rumieniącego się Leona drwiącem spojrzeniem.

Rozmowa w tym samym tonie potoczyła się dalej; Leon coraz niechętniej odpowiadał. Wreszcie Stirner przeprosił panie, że pierwszy wstaje od stołu i zmuszony jest zabrać kolegę Jeżowera na poufną konferencyę adwokacką, przyczem i Grünfeld jako fachowiec w sprawach kolejowych służyć im będzie pewnemi objaśnieniami.

Odeszli też wszyscy trzej na drugą stronę mieszkania, gdzie za wąskim kurytarzykiem mieściły się dwa pokoje przeznaczone na kancelaryę adwokacką doktora Jeżowera.

Za progiem już zwrócił się Jeżower do Leona.

— Pan zostaje?... Bardzo proszę!... Zatem do widzenia!

W tonie ostatnich słów było pożegnanie.

Grünfeld odchodząc przeprosił gościa i pożegnał go z tą prostotą serdeczną, która Leona ogromnie ujęła.

Adwokat Stirner nie raczył na to wszystko zwrócić uwagi; odszedł pierwszy.

Jeżowerowa poprosiła Leona do salonu; z jednaką wciąż uprzejmością, która miała wszystkie pozory serdeczności, wypytywać go zaczęła o iego stosunki rodzinne.

— Jużem i dawniej chciała się do was zwrócić — rzekła — ale nie było sposobności. No, a zresztą... sprowadziliśmy się do Krakowa temu rok dopiero. Zanim się urządziliśmy... zanim się zaaklimatyzowałam tutaj... O, bo ciężko mi było przywyknąć do nowych warunków. Dopóki żył mój mąż, nigdy o niczem sama myśleć nie potrzebowałam...

— Państwo mieszkaliście w Tarnowskiem?...

— Mąż dzierżawił dobra książęce w okolicy... Zostawił mi ładny mająteczek; nie jestem zależna od dzieci, a zamieszkałam razem z niemi, bo samotnie żyć bym nie potrafiła. A cóż siostry twoje, kuzynie?... Matkę twoją dobrze pamiętam. Spędziłyśmy nie jedną miłą chwilę razem w Nauheim. Zaprosiła mnie raz za powrotem do Krakowa i przy tej okazyi poznałam jej córki. Ty, kuzynie byłeś wtedy o... taki maleńki... (wskazała odwróconą dłonią odległość na kilka cali od ziemi) Siostry dobrze zamężne, co?... Jedna gdzieś na prowincyi?...

— W Dębicy.

— Ach... tak!... W Dębicy! A ta druga podobno, bardzo inteligentna, postępowa... tylko, że niestosownie pod względem umysłowym dobrało się to jej małżeństwo. Tak to już niestety tradycyjne u pobożnych żydów. I u tej siostry zamieszkałeś, kuzynie po zerwaniu z żoną? Już po rozwodzie, co?...

— Tak.

Projekt rozporządzenia szwankuje także na punkcie wymiaru kar, wymierzanych przez władze polityczne, gdyż nie ustala wysokości kary za określone ściśle przekroczenie. Wreszcie wobec tego, iż od 1. stycznia 1911 r. wchodzi w życie ustawa przemysłowa dla udzielania koncesyj szynkarskich, ankieta powinna wyrazić swe zdanie co do zasad, na podstawie których mają być udzielane koncesye szynkarskie, gdyż idzie o to, aby z wejściem w życie tej uchwały, przestrzegano przepisów w udzielaniu najwyżej dwu koncesyi jednej osobie, co do osobistego wykonania przemysłu przez właścicieli koncesyi, oraz co do tego by koncesye udzielane były przedewszystkiem tym, kturzy już się obecnie zajmują wyszynkiem.

W dyskusyi, która się nad tym referatem wywiązała, zabierali głos nasamprzód reprezentanci wyrobów alkoholicznych, mianowicie pp. Kapelusze z Brodów, Reiss, wiceprezydent Izby handlowej L Baczewski i Krzysztof Janowicz.

Dalej zabierali głos pp. Miednicki z Krakowa, Eisner z Przemyśla, Izrael Frandt z Gorlic, którego niezwykle rzeczowe przemówienie zostało bardzo gorąco przyjęte, Löwenheck a wreszcie p. Krzysztof Janowicz, który raz jeszcze streścił wszystkie życzenia wyrażone w toku dyskusyi a nadto postawił wniosek o zwołanie specyalnej ankiety dla sprawy udzielania koncesyi szynkarskich po roku 1911.

W końcu uchwalono przedłożyć Izbom handlowym i przemysłowym następujące życzenia:

Należy domagać się, aby przed wprowadzeniem w życie ustawy o opłatach szynkarskich wydano do tej ustawy nowelę, którаby

a) chroniła krajowe fabryki i krajowych producentów szynkarzy przed konkurencyą pozakrajową w obrocie handlowym, stosownie do § 1 ustawy,

b) oparła przewidzianą w § 10 ustawy taryfę opłat szynkarskich na innych podstawach,

c) ustanowiła maksymalny kontyngent opłat, wreszcie

d) zmieniła postanowienia o wymiarze opłaty od piwa.

Opłatom szynkarskim ma podlegać w ogóle wyszynk za zapłatą bez względu na charakter zarobkowy. Przesyłki pocztowe i kolejowe powinnyby być w ogóle zwolnione od uiszczania opłat szynkarskich. Spis przedsiębiorców, podlegających opłacie powinien być uzupełniony przez włączenie aptek i drogueryi.

Obowiązek składania deklaracyi tak obszernych i dokładnych, jak tego wymaga rozporządzenie jest dla szynkarzy bardzo uciążliwy. W tym kierunku należy się domagać daleko idących ulg.

Na władzę ma być nałożony obowiązek bezwarunkowego wezwania strony do złożenia deklaracyi.

Postępowanie przed komisyą szacunkową powinno być o ile możności jawne i ustne i odbywać się w obecności strony.

Na żądanie strony, księgi handlowe muszą być badane i stanowią zupełny środek dowodowy.

Klasyfikacya przedsiębiorstwa dokonana przez komisyę szacunkową, winna być podana do wiadomości strony, której wolno wnieść sprzeciw. W tym wypadku dalsze postępowanie ma być jawne i ustne wobec strony, mężów zaufania i znawców. Ta sama zasada powinna obowiązywać w razie wniesienia rekursu przeciw nakazowi zapłaty Wydziału krajowego do komisyi apelacyjnej, a to wobec władzy politycznej pierwszej instancyi.

Znawcy powinni być powoływani z listy ułożonej na propozycyę korporacyi szynkarskich.

Przepisy o karach i grzywnach są bardzo ogólnikowe i pozostawiają zbytnią dowolność. Należałoby w ramach ustawy wypadki ukarania i wysokość kary szczegółowo podkreślić i ustalić.

Co do składu komisyi byłoby rzeczą pożądaną, aby nie należeli do komisyi ci urzędnicy i te osoby, które są czynne w komisyach dla podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego. Przy stosowaniu taryfy opłat, winna być oznaczona stopniowość alkoholu w napojach jako podstawa wymiaru opłaty.

Osoby należące do rodziny nie mają być uważane za osoby zatrudnione w przedsiębiorstwie.

Nadpłacone, a rekursem uwzględnione kwoty mają być zwracane stronom z 5 pr. odsetkami.

O ileby taryfa opłat ustawą nie została zmieniona, należy wziąć pod rozwagę, czy stopniowość tej taryfy nie powinnaby być ułożona terytoryalnie, a poszczególne stopy do miejscowości przystosowane.

Należy uniemożliwić przemycanie napojów z miejscowości, gdzie nie obowiązuje żadna lub niższa opłata szynkarska.

W sprawie rozdawnictwa koncesyi szynkarskich żąda ankieta 1) aby przy udzielaniu koncesyi uwzględniano wyłącznie ludzi fachowo uzdolnionych, a przedewszystkiem tych, którzy obecnie w zawodzie tym jako szynkarze pracują; 2) aby przestrzegano bardzo ścisle warunku osobistego wykonywania koncesyi szynkarskiej, ażeby zatem nikt nie mógł otrzymać więcej niż jedną, względnie dwie koncesye w wypadkach na to szczególnie zasługujących.

Sprawie tej poświęcimy w jednym z najbliższych numerów specyalny artykuł.

Jubileusz bezprawia.

Karol, król rumuński, święcił onegdaj 70. rocznicę urodzin. Z gratulacyami pospieszyli przedstawiciele mocarstw ościennych, hołdowała mu ludność całego państwa. Sędziwemu monarsze składała życzenia ludność żydowska. W radosnym dniu i ona cieszyć się musiała, że potomek Hohenzollernów do tak późnego wieku dzierży tron. Ale czy żydzi „poddani" mogli odczuwać to, co „obywatele" państwa rumuńskiego? Czyż „obcych"

— Chwała Bogu! Bo często takie sprawy rozwodowe ciągną się przez całe lata i drogo kosztują. No, i cóż kuzyn zamierza w dalszym ciągu począć?

— Prawdopodobnie wyjadę na czas jakiś za granicę.

— Ach, to bardro dobra myśl!... Słyszysz, Jadwiniu? — zwróciła się do córki, która po załatwieniu gospodarskich czynności, weszła właśnie do salonu — Nasz kuzyn ma zamiar wyjechać za granicę.. I myśmy niedawno temu zrobili bardzo piękną podróż po Szwajcaryi — dodała. — Byłyśmy także w Paryżu. Ach, ta opera paryska!... Coż to za wrażenia!... A dopieroż dla kuzyna, który pisze dla sceny... Kuzynowi przyda się taka podróż.

— Podróże ogromnie kształcą — rzekła pani Jadwiga roztargnionym wzrokiem wodząc po gościu.

Była znużona i chciała odpocząć; a tu matka niewiadomo po co zatrzymywała tego krewnego, który był jej zupełnie obojętny. Dotychczas bardzo mało słyszała o tej odnodze familijnego szczepu; nie interesowała się dalszymi krewnymi, nie była ciekawą ich poznać; a Leon, którego oto poznała, nie wzbudził jej sympatyi; był mrukliwy, nietowarzyszki, wprost raził w salonie.

Bo też Leon najmniejszego nie uczynił wysiłku, żeby wywołać korzystne wrażenie. Brak obycia towarzyskiego, poczucie obcości, większał jeszcze smutek serdeczny i owo rozgoryczenie, że zbliżył się do krewnych, a nic im takiego nie ma do powiedzenia, coby ich związało już na zawsze. Obcymi dla siebie byli duchem; przypadkowo tylko zbliżyli się w znaczeniu czysto materyalnem, a gdy rozstaną, nie zatęsknią do siebie, nie zapragną zobaczyć się znowu.

I gdy nadeszła chwila, że u drzwi paradnie urządzanego salonu żegnały go obie: Jeżowerowa i córka jej, odczuł, że mimo całą uprzejmość, z jaką go zapraszały do dalszych odwiedzin, nie myślą o tem na seryo. Było to jeszcze jedno kłamstwo; zwyczajna, mała obłuda towarzyszka.

Odetchnął na dole w bramie, gdy owionęło go orzeźwiające powietrze nocy. Ulice ciągnęły się przed nim głuche, nieme i długie; żelazne żaluzje u okien i drzwi sklepowych szczelnie zamkniętych, dawały nastrój czegoś obumarłego — a przyćmione światła ulicznych latarni, ilekroć rzuciły na mury domów i na asfaltowe chodniki wydłużony, smutny cień spóźnionego przechodnia, zdawać się mogło, że wnet z pod głazów kamiennych pobliskiego kościoła wyjdzie orszak ponurych mnichów, święcąc pochodniami, w których błyskać będą krwawe ognie.

Te kamienie mówiły coś do niego i szarpnęło się w nim serce rzewnym, serdecznym smętkiem.

...O, miasto smutnych cieniow, wydłużonych w nieskończoność! Dumne miasto przecudnych pamiątek i rzewnego, pięknego smętku!

...Kocham cię, miasto królewskie — a kocham nie dla chwały królów twoich, ale przez ból wycierpiany, wspólny wszystkim, co zrozumieli i przeczuli męczeństwo...

Coraz większą rzewnością wzbierało w nim serce, gdy tak szedł przed siebie, wpatrzony w stare mury, które wnikliwiej przemówić umiały, niż to potrafią żywi niby ludzie.

*

I najniespodziewaniej, z przemożną siłą, zatęsknił Leon do wsi. Sprawiły to może zapachy macierzanki, przywiane z pół zamiejskich a może zadumanie się w sobie, owo rozmodlenie duszy, która czuje, że jej może będzie najlepiej w tym wielkim kościele, gdzie olbrzymia, błękitna kopuła niebios-myśli nie więzi, ale pozwala jej owszem biegnąć w zwyż, bez kresu.

I przypomniały mu się dawne, wśród pól Żurawieckich samotne spacery; smętek zagonów po zżętym już plonie, i niema skarga biednych, kurzem okrytych drzew, które chylą się nad fosami, niby nadniszczone nagrobki u zapomnianej mogiły.

(C. d. n.)

w państwie mogło ogarnąć to radosne uczucie wdzięczności dla władcy za długoletnie „sprawiedliwe“ rządy?

W roku 1866, przypadł książęcy tron w Rumunii całkiem niespodzianie w udziele Karolowi, podówczas oficerowi w armii pruskisj. Skorzystał z zamieszek i objął panowanie z zamiarem wprowadzenia do półdzikiego państwa kultury europejskiej i obyczajów światowych. Miał spełnić wielką miszę, ale już w początkach napotkał na poważne trudności ze strony tych, co obcego uznać nie chcieli. Z tym wyrazem „obcy“ spotykał się niejednokrotnie i odczuwał bolesne ukłucie. A obcym faktycznie był, ale z czasem o tem zapomniano; Rumuni zadowoleni są z swego króla.

Nadszedł rok 1878. Zastępcy mocarstw zeszli się w Berlinie celem naradzenia się nad sprawą bałkańską. Podległe Turcyi księztwo rumuńskie uzyskało niezawisłość. Karol mógł się już koronować królem, ale pod jednym warunkiem: miał zapewnić wolność i równość wyznań. Wszyscy, zrodzeni w państwie rumuńskiem, mieli jako obywatele korzystać z równych praw. Traktat podpisano, zapewnienie dano, jeno go nie dotrzymano. Kilka rodzin żydowskich otrzymało prawo obywatelstwa, cała zaś ludność żydowska pozostała „obcą“ w kraju. Bezprawie nie przeszkadza mocarstwom europejskim i dlatego ciągle bywa uprawiane. Rozruchy i pogromy mają uzasadnienie w ustawach wyjątkowych, przeciw żydom wydawanych. Ale młodzież żydowską powołuje się do hufców zbrojnych, by gotowa była ponieść śmierć za „króla i ojczyznę“.

Rządy Karola stanowią szereg bezprawi wobec żydów uprawianych. Sam obcy powinien był odczuć położenie tych, co od dziada i pradziada kraj ten zamieszkują. Jeśli to wytknięcie boleśnie jego dotykało, cóż dopiero tych, co krew i mienie nieśli w ofierze w ciągłej nadziei polepszenia bytu. I nie tylko nie ziszczała się nadzieja, ale położenie stawało się coraz krytyczniejsze. Ze strony króla nic nie uczyniono, aby prześladowaniom i ograniczeniom zapobiedz. Człowiek „stalowej woli i realnej pracy“ — jak go dzienniki rumuńskie charakteryzują — nie wysilał się ani odrobinę w tym kierunku, by dotrzymać słowa odnośnie do żydów.

Siedmdziestątą rocznicę urodzin święcił król rumuński. U schyłku życia może zechce dokładniej rozpatrzeć minioną przyszłość. Ale żydowscy „poddani“ powodu do radości nie mają.

bp.

Z tygodnia.

Prześladowanie żydowskiego inżyniera.

Przed sądem przysięgłych w Marosvasarhely na Węgrzech, odbyła się przed tygodniem kilkudniowa rozprawa, rzucająca niestety bardzo smutny obraz na stosunki zdziczenia w rodzaju nienawiści przeciw żydom, panujące jeszcze w pewnych sferach na Węgrzech. Inżynier Juliusz Partos (Pollak) żyd, został w lecie ubiegłego roku w charakterze służbowym w okolice Maros-Vasarhely przeniesionym. Jako człowiek inteligentny starał się on nawiązać stosunki z tamtejszą inteligencyą, która mu jednak nie dość, że to za złe wzięła, lecz owszem starała się systematycznie przy każdej okazyi mu dokuczyć i publicznie go wyszydzać. Na czele tej antysemickiej mafii stał właściciel dóbr Virgil Giacomuzzi, który z iście bestyalskiem zawziętciem dokuczał żydowskiemu inżynierowi na każdym kroku. Patros znosił przez długi czas te prześladowania cierpliwie. Aż pewnego dnia jadąc gościńcem do miasta, został nagle przez Giacomuzziego, znajdującego się w większem towarzystwie, które prawdopodobnie na niego czekało — zatrzymany słowami: „Ty śmierdzący żydzie, pocoś przyszedł w te okolice, idź napowrót do Palestyny“ — i nie czekając odpowiedzi uderzył go batem. Tego było już gnębionemu Patrosowi za wiele i nie mogąc znieść takiej zniewagi wyciągnął rewolwer i położył swego prześladowcę trupem. Rozprawa, która trwała kilka dni wykazała niemało senzacyjnych szczegółów. Większa część świadków zeznała, że Giacomuzzi był prowodyrem organizacyi antysemickiej, której celem było wyrugowanie żydowskiego inżyniera z tych stron za każdą cenę i że zabity publicznie stale opowiadał: Tego żyda musimy stąd napędzić! Nieszczęśliwy Patros został w końcu uznany winnym zbrodni zabójstwa i na jeden miesięc aresztu zasądzony, a wobec odbycia aresztu śledczego z miejsca uwolniony. Liczne audytoryum urządziło owacyę prezydentowi po ogłoszeniu wyroku.

Straszne dni dla żydów w Mersynie.

Gdy na ośm dni przed wybuchem głośnej rewolucyi w Turcyi odbywały się znane rzezie chrześcijan tak w Mersynie jak i innych miejscowościach małej Azyi, byli żydzi w obawie podobnych rozruchów ze strony chrześcijan a to w skutek pewnej bajeczki na tle mordu rytualnego ze strony greckiej importowanej. Historya ta byłaby przybrała nader smutny koniec dla żydów w Mersynie, gdyby nie nadzwyczaj energiczne środki ze strony ówczesnego rządu młodoturków, które rzezi tej w czas zapobiegły. Wedle wiadomości z Konstantynopola odniosła się żydowska gmina w drodze telegraficznej do Chacham baszy z doniesieniem, iż ludność chrześcijańska wobec fałszywej pogłoski na temat mordu rytualnego rozsiewanej, zajęła groźne stanowisko prowadzące do rozruchów i napadów na ludność żydowską. Bajka powstała stąd, że pewna grecka dziewczyna wszedłszy do domu poważanego żyda M. Catenio przez długi czas zeń nie wychodziła. Jak iskra rozeszła się tedy w dzielnicy chrześcijańskiej wieść, iż Catenio zwabiwszy dziewczynę do swego domu zarznął ją dla celów rytualnych. Chrześcijanie zbiegli się w dzielnice żydowskie i przybrali groźne stanowisko wobec przechodzących żydów. Dopiero na skutek pilnej depeszy żydowskiej gminy w Mersynie wystosowanej do starszego rabina w Konstantynopolu, udał się tenże do patryarchy greckiego i nakłonił go w drodze telegraficznej wpłynąć na uspokojenie umysłów ludności, co też natychmiast uczynił Ponadto udał się Chacham Basza do ministerstwa spraw wewnętrznych. które natychmiast wystosowało pismo do gubernatora Mersyny z zarządzeniem bezwzględnego karania choćby najmniejszych wykroczeń, czyniąc go zarazem za dalsze naruszenie spokoju odpowiedzialnym. Wobec tego niedwuznacznego rozporządzenia, zarządził gubernator nadzwyczajne środki ostrożności i ochronę dzielnic żydowskich i tylko temu przebiegowi sprawy zawdzięczać należy, że do większego rozlewu krwi nie doszło. Dopiero po ogłoszeniu ze strony władz na skutek ścisłego śledztwa w tej sprawie, iż cała ta historya polega na niesumiennem rozgłaszaniu tych wiadomości przez pewne sfery, zdołano wzburzone umysły uspokoić. W trzy dni później ukazały się w porcie Mersyny pierwsze okręty wojenne europejskich mocarstw, celem ewentualnego stłumienia rzezi chrześcijan.

Nowe próby.

Nową próbę załatwienia kwestyi żydowskiej w Królestwie polskiem podjęło, jak donosi warszawski *Dzień* z d. 22 bm. istniejące w Warszawie Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół pokoju Kierunek, w jakim próba ta ma pójść zakreślony jest celem tej organizacyi. A celem tym jest regulowanie spraw społecznych na podstawie postulatów sprawiedliwości i ludzkości.

Zarząd stowarzyszenia odbył dnia 20 bm. wspólną naradę z przedstawicielami poważniejszych odłamów ludności żydowskiej w kraju. Na posiedzeniu tem zakreślono plan dalszych obrad, akcyi. Na dpostawie dotychczasowej dyskusyi *Dzień* wysnuwa wniosek że wyłaniać się zaczynają punkty planowego bloku. Antagonizmy maleją,... są widoki. że można się będzie porozumieć.

Nie ulega kwestyi, że w całem społeczenstwin polskiem z wyjątkiem *Roli* i tow każdy krok prowadzący do zgodnego załatwienia kwestyi starej i ciągle nowej zarazem spotka się z żywem uznaniem, o ile obok postulatów ludzkości i sprawiedliwości uwzględnione w nim zostanie także moment narodowej jedności i nierozdzielności.

O ile próba stowarzyszenia Przyjaciół pokoju pójdzie tą drogę, szlemy jej serdecznie życzenia jak najobfitszych plonow zbożnego posiewu. Wstrzymując się na razie od obszerniejszych uwag, śledzić będziemy pilnie przyszłe losy podjętej akcyi i nie omieszkamy w stosownej chwili w tej sprawie głos zabrać, by stanowisko nasze wobec tej akcyi zaznaczyć.

Z prasy żargonowej.

Konferencye syońskie. jak wiadomo, stoją przed ważnym problemem: forsowanie dwulicowości. Dwulicowość, jak z praktyki się okazało, popłaca i dlatego radzić należy nad sposobem jej zachowania, by nie nastąpił formalny rozłam i co za tem idzie, upadek na całej linii. Temu zapobiedz mają „tajne“ konferencye. Trafną charakterystykę polityki syońskiej podaje *Der Socialdemokrat* w artykule „Konferencye krajowe syonistów“. W sztuce Moliera „Skąpiec“ jeden z służących jest równocześnie sztangretem i kucharzem. Przy wykonywaniu funkcyi sztangreta musi wdziać na się buty i z biczem w ręku popędza konia, jako kucharz odziewa biały fartuch, odpowiednią czapkę, a w ręku dzierży dużą łyżkę. Służący dobrze uważać musi, by nie zamienił kostyumów przed przystąpieniem do wykonywania odpowiednich funkcyi zawodowych, w przeciwnym razie traci głowę i nie wie co począć, nie wie, czy jest właściwie kucharzem czy sztangretem.

„Tę komiczną figurą — czytamy — przypominam sobie zawsze, gdy zastanawiam się nad dwojaką licowością naszej partyi syońskiej. Raz widzę przed sobą partyę palestyńską z programem bazylejskim. Nawet suknie odpowiadają twarzy i posiadają piękne ozdoby: język hebrejski, Bezalel, ogrody oliwne i t. p. Ich mowa jest wzniosła, porywająca, odwraca się od ciemności golusu i każe nam tylko żyć nadzieją i czekać, czekać i żyć nadzieją, aż nadejdzie czas.

Innym razem widzę drugie lico i drugie suknie: partyę polityki krajowej, zajętą macherstwem wyborczem, gonieniem za mandatami i mocno tkwiącą w „brudzie golusu“.

A zamienić wam nie wolno, broń Boże, kostyumów, gdyż stać się może nieszczęście. Jeśli bowiem zanadto wierzyć będziecie w to, co wam mówi syonizm pod liczbą 1, że położenie żydów w golusie w żaden sposób nie da się naprawić — to odrzucacie tem samem natychmiast syonizm pod liczbą 2, a poseł Stand jeszczeby musiał spakować we Wiedniu manatki i wrócić tu, by zbierać na fundusz drzew oliwnych, zamiast interpelacyami w parlamencie austryackim uszczęśliwiać żydów.

Jeśli zaś ktoś jest gorącym zwolennikiem syonizmu pod liczbą 2 i wierzy, że zbawienie dla żydów przyjdzie od posłów w wiedeńskim parlamencie i od nowej unii kredytowej we Lwowie — to odpada natychmiast syonizm pod liczbą 1, a wszystkie lasy oliwne i winnice stają się poprostu zabawką dziecinną.

A w samej rzeczy te sprzeczności widzieli tylko przeciwnicy syonizmu.

Prawdziwie gorliwy syonista wierzył, że most pajęczy do Palestyny prowadzi przez Wiedeń i że Stand jako poseł lepiej potrafi prowadzić pertraktacye z sułtanem tureckim.

Kilku upornych idealistów, którzy przecież nie mogli pojąć związku między krajową polityką w golusie a pracą dla Palestyny, musiało siedzieć cicho, gdyż większość nie dopuściła ich do głosu i czekała na zbawienie z Wiednia, a partya tymczasem każdej chwili zmieniała twarz a także i kostyum.

Kiedy się jej zarzuciło, że jest zanadto idealistyczną, że nie chce widzieć rzeczywistości, jeno zajmuje się pięknemi mrzonkami, to na to odpowiedziała: Co? Kto ośmiela się tak mówić? Prowadzimy przecież politykę krajową, robimy przecież wybory, wnosimy przecież interpelacye. A gdy się na to mówiło: Jeśli prowadzicie politykę krajową, to jesteście przecież partyą polityczną, jak inne partye, nie możecie na gruncie polityki krajowej zastępować wszystkich klas ludu żydowskiego, nie jesteście zatem więcej, jak narodowo-mieszczańska partya — to odpowiedziała zirytowana: My partyą klasową? Nie jesteśmy partyą klasową, ale partyą ogólnie żydowską, nie uznajemy „roboty golusowej“, chcemy cały naród poprowadzić do Palestyny, do winnic i gajów oliwnych.

Ale szwindel z dwulicowością nie mógł dłużej trwać, zbawienie z Wiednia nie nadeszło, austryaccy ministrowie nie ulękli się Standa, a ogół zaczął sobie przypominać, że wśród dzikiej walki wyborczej omal że nie zapomniano o kwestyi zasadniczej, o Palestynie i Jerozolimie i potajemnie nawet mówiono, że pieniądze z funduszu narodowego niejednokrotnie służyły do całkiem innych celów. Ilość niezadowolonych mnożyła się, nie można było dłużej sprawy zamilczać, zaczęto dyskutować w prasie, a w końcu doszło do gwałtownej wojny na ostatniej konferencyi krajowej“.

Konferencya, jak wiadomo, była od początku do końca tajną. Obawiali się uczestnicy, by się coś nie wymknęło na światło dzienne. Program zasadniczy naszej partyi syońskiej powinien wedle jej zdania pozostać w tajemnicy, gdyż z tem wygodniej i dłużej powegetować można. Partya mandatowa stanowiła większość, przeto postanowiono pozostawić syonizm tutejszy tem, czem był dotychczas. Ale jest pewna różnica:

„Różnica od wczoraj do dziś jest ta, że wczoraj można było szwindlem dwulicowym oszukiwać ludzi, co nie wiedzieli, które lico jest prawdziwe, a które fałszywe. Obecnie zaś, kiedy konferencya sprawę jasno postawiła, wiemy, że frazesy palestyńskie są tylko maską, pod którą ukrywa się zwyczajna twarz mieszczańsko-narodowej partyi“.

Dalej wzywa autor robotników żydowskich do zwalczania tej partyi, tak niebezpiecznej dla ludu żydowskiego, a w końcu dodaje:

„Syonizm wypowiedział się. Od dziś będzie robotnik żydowski wiedział, kogo ma przed sobą, nawet wówczas, gdy napotka twarz świąteczną interesów ogółu żydowstwa i pracy palestyńskiej“.

P.

Z piśmiennictwa.

Dr. Paul Heinisch: Griechentum und Judentum im letzten Jahrhundert vor Christus. — Münster in Westfalen. 1908. — Druck und Verlag der Aschendorff'schen Buchhandlung. — W dużej 8-ce. Str 44. Cena 60 fen.

Pod kierownictwem literackiem uczonych oryentalistów d-ra Jana Nikel, profesora egzegiezy Starego Testamentu na uniwersytecie w Wrocławiu, i d-ra Ignacego Rohr, profesora egzegiezy Nowego Testamentu w Strassburgu, nakład Aschendorffa w Monasterze wydaje peryodycznie broszury naukowe treści historyczno-religijnej pod ogólnym tytułem: „Biblische Zeitfragen“. Dziełko d-ra Heinischa, docenta przy uniwersytecie wrocławskim, stanowi właśnie ostatni (grudniowy) zeszyt cyklu z roku 1908.

Celem autora jest wykazanie i zestawienie wszystkich tych danych dziejowych, na mocy których twierdzić można, iż wspaniała latorośl na pniu judaizmu, t. j. chrystyanizm, bądź pośrednio przez ten ostatni, bądź bezpośrednio, przyjął i wcielił organicznie także pierwiastki filozofii i kultury greckiej, szczególnie t. zw. helenistycznej, t. j. powstałej w Aleksandryi w Egipcie po rozszerzeniu widnokręgu starożytnych Greków przez wojny i podboje Aleksandra Wielkiego. Ten właśnie „helenizm“, który tak wielki wywierał wpływ na wiarę żydowską i żydowski pogląd na świat, o czem świadczą znakomici pisarze żydowsko-greccy jak Arystobul, Philo Judaeus, Józef Flawiusz i. t. d., — helenizm ten w ostatniem stuleciu przed Chrystusem, dzięki panującym podówczas stosunkom społeczno-politycznym, nietylko przenikał coraz głębiej w żydostwo dyaspory, zapoczątkując w jego łonie potężny ruch asymilacyjny, lecz i *vice versa* przyswajał sobie zapatrywania i wierzenia judaistyczne. „...Tak tedy powoli coraz liczniejsze koła wykształconych jakoteż warstw ludowych zwracały się do religii wschodnich, które obiecywały dać to, czego stare i nowe bogi dać nie chciały i nie mogły: podniesienie wzwyż, wyzwolenie z grzechu, szczęśliwy żywot po śmierci; albowiem tęsknota człowieka za czemś wyższem została zbudzona; filozofia też nie darmo prawiła o marności rzeczy ziemskich“... „Wśród religii wschodnich zaś, z któremi greczyzna zaznajomiła się bliżej w okresie helenizmu, *religia żydów zajmowała stanowisko pełne doniosłości po wszystkie czasy*. Otóż tu mamy dać odpowiedź na pytanie, czy greczyzna nawiązała też bliższe stosunki z judaizmem i jak ten ostatni zachowywał się wobec kultury greckiej“ (str. 12, 13).

Zobopólne to oddziaływanie na siebie helenizmu i judaizmu, tak ważne w dziejach powstawania i rozwoju chrześcijaństwa, dla nas żydów ma też niepoślednie znaczenie dla dwóch względów. Po pierwsze: liczne, ciągłe i wiekowe zlewanie się *obcych*, t. j. neofitów z pośród ludów ówczesnego świata kulturalnego, z żydami — rzuca szczególne światło historyczne na doktrynerstwo nacyonalistów „aryjskich“, t. j. antysemitów, oraz nacyonalistów „żydowskich“ t. j. syonistów, bredzących zarówno bezpodstawnie jak uporczywie o czystej niby odwiecznie „*rasie semicko-żydowskiej*“.

Dr. Heinisch rozwodzi się dość szeroko nad tym przedmiotem; pozwolę sobie przytoczyć najdobitniejsze w tej mierze ustępy: „...Obliczono, że w całem państwie rzymskiem za czasów cesarza Augusta było ok. 4—4½ milionów żydów. Wysoka ta liczba jednak samą płodnością żydów nie dałaby się wyjaśnić. Musimy zatem przyjąć, że starożytni pisarze *doliczali prozelitów*“.. „Ręka w rękę z apologią szła dążność zyskiwania zwolenników (wiary Mojżeszowej) wśród pogan. W okresie helenistycznym żydzi uprawiali gorliwie *propagandę*. Przyrodzony popęd każdej żywej religii do rozprzestrzenienia się, okazał się też u nich silniejszym aniżeli skłonność wyodrębnienia się pośród otoczenia“... „Starania żydów miały powodzenie. Liczba pogan przyłączających się do ich gmin, była wcale pokaźna“... „Każde przybliżenie się (pogan) żydzi witali chętnie. Jeżeli pierwsze pokolenie nie przeszło formalnie do judaizmu, to czekano na drugie i trzecie. Pouczające jest pod tym względem co Juvenalis przytacza, aby dowieść, że zły przykład rodziców oddziaływa zgubnie na dzieci (Sat. XIV. 96—106): „Jeżeli ojciec próżnuje co siódmy dzień a świninę ceni również wysoko jak mięso ludzkie, to syn nietylko czyni to samo, lecz daje się także obrzezać i gardzi prawem rzymskiem“... (Str. 19, 24, 25, 26.)

Z drugiej strony, z dziełka d-ra Heinischa czerpać możemy ważne przyczynki do dziejów asymilacyi wśród żydów za czasów jeszcze przed zburzeniem państwowości judejskiej przez Rzymian, — tej asymilacyi, którą szowiniści nasi tak skwapliwie zniesławić i zdykredytować, pragną utożsamiając ją z odstępstwem religijnem. Oto co nam autor między innemi opowiada: „...Wprawdzie nie można było powstrzymać na długo wniknięcia kultury helenistycznej, rozciągającej się przecież na wszelkie dziedziny życia; ale wierze ojców żydzi pozostawali zawsze wierni“... „Gdyż w dyasporze nie usiłowano zhelenizować żydów przymusem, lecz szanowano ich osobliwości, przeto gwałtowna reakcya wywołana nie została. Liczne pomniki pouczają nas, że żydzi w wielu rzeczach stosowali się do otoczenia. Mężczyznom i kobietom zasłużonym wobec gminy, zupełnie na modłę grecką udzielali wieńców i miejsc honorowych w synagogach. Jak Grecy obdarzali wolnością niewolników, sprzedając ich fikcyjnie jakiejś świątyni, tak też i żydzi rozwiązywali stosunek pańszczyźniany w miejscu świętem, w synagodze, przyczem kładli na wyzwoleńca obowiązek odwiedzania domu Bożego. W obyczajach żałobnych i napisach nagrobkowych (*epitaphia*) przystosowali się do swego otoczenia. Żydzi nie wahali się nawet gmachów synagogalnych poświęcać władcom pogańskim“... „Jak Philo sam był *obojgiem, żydem i grekiem*, tak też starał się wpływać na żydów i Greków, Grekom uprzystępnić wiarę żydowską a żydom pośredniczyć

względem wykształcenia greckiego". (Str. 15, 27, 31.)

Niemniej aktualne ustępy znajdujemy w treściwem piśmie dra Heinischa odnośnie do nowoczesnego antysemityzmu. Cofając się aż do I. stulecia przed Chrystusem, docieramy oczywiście do samych źródeł żydożerstwa, a czytając jasne i zwięzłe wywody autora w tej mierze nie możemy nie dojść do przykrego przekonania, że postęp etyczny ludzkości ma się w rzeczywistości do technicznego, jak chód ślimaka do biegu elektrowozu... „W handlu, który stanowił główne zajęcie żydów, konkurencyę ich wszędzie odczuwano nieprzyjemnie"... „Jako kupcy i bankierzy wielu dorobiło się wielkiego majątku, ten zaś ściągał na nich zazdrość i nienawiść tłumu, jeżeli nawet zdobyli go sposobem uczciwym, pracowitością i mądrością"... „W wieku, w którym nie umiano rozłączyć spraw politycznych i religijnych, w którym czczenie bogów krajowych i miejskich uważano za obowiązek każdego obywatela, zachowanie się takie żydów (przywiązanie do wiary ojców budzić musiało nieprzychylność i rozdrażnienie"... „Nieuczestniczenie w kulcie urzędowym było w oczach pogan równoznacznem z bezbożnością i brakiem patryotyzmu"(!)... (Str. 21, 22, 23.)

Wobec bezwstydnych i niecnych insynuacyi, jakich i obecnie antysemici różnego kalibru dopuszczają się względem żydów, zasługuje też na wzmiankę ciekawe oskarżenie z przed 2000 lat. Robi to wrażenie wprost groteskowo-komiczne, jeżeli słyszymy, iż pisarze klasyczni jak Cicero, Juvenalis, Tacitus i. t. p. zupełnie poważnie oburzali się na judaizm je9o — barbarzyński zabobon (sic!), ponieważ żydzi nie spożywali wieprzowiny, świętowali sobotę i Boga swego szcili bez widocznego obrazu! (Cicero pro Flacco 28, 67: Juvenalis l. c.) Naturalnie żydzi odpłacali poganom większą jeszcze pogardą; jednakowoż nie omieszkiwali bynajmniej bronić religii swej za pomocą tejże filozofii, którą zawdzięczali swoim oponentom. Ciekawe, trafne i dowcipne są niektóre wywody apologetów żydowskich. Tak n. p., aby odebrać zarzut separatyzmu towarzyskiego, porównywali humanitarne prawa Mojżesza z okrutnemi przepisami, stosowanemi często gęsto do cudzoziemców przez państwa starożytne.

Omawiając okoliczności towarzyszące początkom chrześcijaństwa w świecie helenistycznym, autor oddaje też sprawiedliwość ówczesnemu żydowstwu: „...Przytem uwzględnić też należy przygotowanie, którego świat doznał przez dyasporę żydowską. Szczeremu pogaństwu brakowało początkowo wyrozumiałości dla nowego zjawiska. Ale najpomyślniejszy grunt dla chrystyanizmu stanowili prozelici, którzy posiadali pewną znajomość starozakonnej wiary w Boga" (str. 35).

Oczywiście naszem zadaniem nie jest wszczynać dysputę teologiczno-religijną z autorem, który pisze z upoważnienia władzy kościelnej Ale dziwić się musimy d-rowi Heinisch, iż trzymając się w zasadzie historyi, jednakże nie wzmiarkuje nawet, że wszystkie wierzenia chrześcijańskie oraz zdania apostołów, które jako osobliwe przeciwstawia hellenizmowi, odnaleźć także możemy w pismach Starego Testamentu, szczególnie w prorokach i psalmach.

W każdym razie polecam pełną erudycyi broszurę d-ra Heinischa wszystkim tym, którym religia i związane z nią zjawiska duchowego życia ludzkości obojętne nie są.

Henryk Lichtenbaum.

KORESPONDENCYE.

Drohobycz.

Przyjechał tu Wilhelm Feldman z odczytem o Juliuszu Słowackim. O geniuszu poezyi polskiej mówił pięknie z właściwą sobie swadą wobec wypełnionej po brzegi publicznością sali. A publiczność składała się w lwiej części z żydów. I dziwić się temu nie można, gdyż ci stanowią większość tutejszej inteligencyi i często korzystają z rozrywek duchowych. Mały jednakowoż, jak zwyczajnie, udział chrześcian dat tym razem powód do utyskiwań. Na wykłady uniwersytetu powszechnego, odbywane przez profesorów-chrześcian, wolno chrześcianom nie chodzić, ale powinni byli być obecni w roku jubileuszowym Słowackiego na wykładzie historyka literatury polskiej Wilhelma Feldmana i choćby tym razem zrezygnować z zasady nieuczęszczania na odczyty, które ich z reguły nie interesują. Tak konkludują ci, coby inteligencyą żydowską chętnie widzieć pragnęli poza nawiasem życia polskiego; wedle nich nie powinien Feldmana interesować Słowacki, jeno Rosenfeld, nie literatura polska, jako obca, jeno żydowska „swoja". Natychmiast pospieszył ktoś z artykułem do *Drohobyczer Zeitung,* w którym zarzuca Feldmanowi brak woli poświęcenia się literaturze żydowskiej.

„P. Feldman — pisze — stworzył i oddychał obcem powietrzem, nie mógł znieść atmosfery nędzy żydowskiej i poszedł na szerokie, ciągnące się daleko pola nadwiślańskie, widział tam zamki królewskie i groby królewskie. One to stały się jego świętościami, a on kruszył kopie w obronie idei polskiego państwa".

Popełnił zatem zbrodnię. Za sporzeniewierzenie się żydowstwu spotkała go kara: „Gdyby nie żydzi, nie byłoby nikogo (w Drohobyczu) ktoby Słowackiemu cześć oddał. Polakom z trudnością przychodzi słuchać wykładu żyda o swoim Słowackim. Tak więc ten, który duszą i ciałem oddał się idei polskości, co przeczył kategorycznie swej przynależności do żydowstwa, musiał na własnej skórze odczuć fałszywość swej doktryny. Nawet publiczność polska, która potrafi czcić swoich poetów, widzi w nim tylko żyda, ale nie polskiego literata i nie trudzi się wcale, by usłyszeć jego wykład".

W końcu dochodzi się do konsekwencyi: „Tak się okazuje bezowocność idei asymilacyi. Gdybyśmy nawet chcieli, nie możemy się asymilować. Nie wpuszcza się nas, wzbrania się nam wstępu, odpycha się nas". I tak dalej. Byleby pisać i wypełniać szpalty.

O publiczności polska w Drohobyczu! Jakie wdzięcznym jest ci pisarz, co ma przez siebie sposobność powiększenia literatury żydowskiej jeszcze jednym nabytkiem.

KRONIKA.

Minister sprawiedliwości. przeniosł sędziego Maksymiliana Horowitza w Mielnicy do Mikuliniec i zamianował sędziami auskultantów: Maurycego Lorbera da Zbaraża, i Jakóba Schragera dla Horodenki.

Ku uczczeniu rocznicy nadania Konstytucyi 3-go maja odbędzie się wieczorek w niedzielę, dnia 2 maja o godz. 7. w sali Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana (ul. Słoneczna 21). Na program słożą się: przemówienie, produkcye kwartetu smyczkowego Sokola IV. deklamacye, przedstawienie amatorskie.

Z Koła T. S. L. im. Goldmana otrzymujemy następujące pismo: Zamknięcie rachunków rautu, urządzonego na rzecz Koła w ubiegłym karnawale okazało czysty dochód w kwocie 3.600 kor. Podając to do wiadomości publicznej, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do osięgnięcia tak świetnego rezultatu finansowego. Zarazem składa zarząd oświadczenie, że uzyskany z rautu dochód obrócony zostanie na wzmożoną działalność w kierunku zakładania czytelń we Lwowie i na prowincyi.

Profesorką nadzwyczajną filozofii na uniwersytecie w Bernie zamianował rząd szwajcarski pnę Annę Tomaszkinównę, rodem z Kiszyniewa. Tomaszkinówna doktoryzowała się w Bernie, poczem została prywatną docentką na tamtejszym uniwersytecie.

Poalej - syoniści zwołują konferencyę partyjną na 26 maja do Lwowa z porządkiem dziennym: sprawozdania, organizacya zawodowa, prasa i naklady partyjne, konferencya światowa poalej-syonistów a 9 kongres syoński,

Bojkot żydów przeprowadzają od pewnego czasu Grecy w Salonice. Wytworzyła się spółka towarowa, mająca na celu zapobieganie kupowania u żydów. Niedawno też rozpoczął się bojkot żydowskich handlarzy jarzynami, którym orodnicy greccy postanowili nie dostarczać jarzyn. Wszelkie usiłowania z jednej i drugiej strony celem załgodzenia zatargu nie odniosły pożądanego skutku.

Męki byłego posła żydowskiego do Dumy. Jak donoszą z Petersburga, leży w umańskim więzieniu były poseł do Dumy E. Fraenkel internowany za udział w wyborskiej odezwie, ciężko chory na zapalenie płuc. Liczni krewni i przyjaciele chorego starają się o przewiezienie go do szpitala ileże nawet lekarz miejski w Umaniu oświadczył zarządcy więzień, że choroba ta jest nader poważną. Zarząd jednak wymawia się twierdzeniem, że stan chorego nie jest groźniejszym aniżeli u innych więźni, których również do szpitala nie przewieziono i odmawia opieki szpitalnej zupełnie wycieńczonemu Fraenklowi. Przyjaciele Fraenkla są w poważnej obawie o jego życie.

Profesor Moritz Benedikt. Sławny wiedeński uczony i prezes oddziału dla nerwowo chorych wiedeńskiej polikliniki obchodził tymi dniami rzadki bo podwójny jubileusz, a mianowicie pięćdziesięciolecie doktorstwa a czterdziestolecie profesury. Jubilat urodził się 6 lipca 1835 w Eisenstadt na Węgrzech, studya medyczne odbył na uniwersytecie wiedeńskim pod Hyrtlem, Brückem, Oppolzerem, Arltem i Rokitanskym a 19 kwiernia 1859 został promowany na doktora medycyny i chirurgii. W r. 1862 został prywatnym docentem elekroterapii i patologii nerwów a w r. 1869 nadzwyczajnym profesorem tych przedmiotów na uniwersytecie wiedeńskim. Pozatem jest jubilat honorowym doktorem uniwersytetu w Glasgowie i członkiem honorowym ces. rosyjskiego uniwersytetu w Kijowie tudzież członkiem korespondującym wielkiej liczby towarzystw ku popieraniu wiedzy całego świata. Po ukończeniu 70. roku życia przeniósl się jubilat jako profesor uniwerytetu w stan spoczynku, pozostaje jednakże nadal na stanowisku prezesa polikliniki dla nerwowo

chorych. Z licznych prac jego wielkie wrażenie wywarły studya nad mózgami rozmaitego rodzaju morderców zebrane w dziele: „Anatomische Studien am Verbrechergehirn“. Jako objekty do tych studyów służyły mu czaszki straconych morderców, jak Hugo Schenka, Schlossareka, Wondraschka, małżeństwa Schneider, Doleżala i w. i.

Zgon założyciela światowego uzdrowiska Pistyan. Dnia 19 bm. zmarł w Pistyan w 73. roku życia jeden z głównych założycieli i senior towarzystwa dzierżawnego tegoż miejsca kąpielowego, Aleksander Winter. Zasługom zmarłego przypisują niezwykły wzrost tej miejscowości od lat 20, kiedy to skromnymi środkami począwszy doprowadził ją do takiego znaczenia jakie obecnie posiada. Szkoła żydowska w Ipolysag, której założycielem również był Winter wybrała go honorowym prezesem a ponadto znajdowały w nim i inne towarzystwa humanitarne dzielnego i wspierającego członka. Najwięcej doniosłem dziełem jego jest wzorowy szpital dla robotników w Pistyan, instytucya socyalna wielkiego znaczenia, która nawet zagranicą chętnych naśladowców znalazła. Na tysiące liczyćby można te biedne i bez środków rzesze bez różnicy wyznania, które w tym szpitalu zostały uzdrowione. Niemałe zatem współczucie dla rodziny i cześć dla zmarłego daje się z tego powodu odczuwać wśród wszystkich sfer.

Towarzystwo dla statystyki żydowskiej odbyło niedawno walne zgromadzenie w Berlinie pod przewodnictwem dr. Alfreda Nossiga. Staraniem towarzystwa wyszły drukiem w roku bieżącym dwie książki: Dr. Jakóba Thona „Żydzi w Austryi“ i dr. Artura Rupina „Żydzi w Rumunii“; wkrótce też wyjdzie dzieło „Żydzi w Hesyi“. W roku przyszłym ma biuro statystyczne przystąpić do wydania dzieła dr. Jakóba Segalla „Ludność żydowska w Monachium i Norberta Wildlera „Żydzi na Węgrzech“ Zadaniem biura jest zbieranie i publikowanie wszelkich danych tyczących się statystyki żydów we wszystkich krajach. Zebrany materyał służy jako podstawa do monografii żydów w większych miastach, krajach czy państwach. Nakładem towarzystwa wychodzi „Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden“.

KOMUNIKATY.

Obchód ku czci Słowackiego dla dzieci, urządza w sobotę dnia 1. maja czytelnia T. S. L. im B. Goldmana we Lwowie ul. Słoneczna l. 21.

Program:

Słowo wstępne: O Słowackim.

Kantata ku czci Słowackiego, odśpiewa chór pod batutą prof. Warzenicy.

Deklamacye: a) Wyjątek z ojca zadżumionych. b) Mój testament.

Wieniec melodyi polskich, odśpiewa chór.

Kordyan, deklamacya zbiorowa, scena IV i VIII.

Początek o godzinie 6-tej min. 30.

Wstęp dla dzieci 10 hal.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

WE LWOWIE, UL. BERNSTEINA L. 12.

Wolne posady: dla praktykantów, praktykantek, terminatorów, krawczyń, magazynierów, subjektów handlowych i ochmistrzyni przy szkółce freblowskiej.

Poszukują pracy: kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, malarze szyldów, piekarze, tokarze, kelnerzy, inkasenci służący biurowi i robotnicy fabryczni.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.